

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi:

w państwie austr. rocznie 12 Kor., półrocznie 6 Kor., dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie 8 Kor., w Królestwie Polskim rocznie 5 rs., a państwie niemieckiem 8 marek. Pojedynczy numer 24 halercze.

Prenumeratę należy nadsyłać do Administracji: **Kraków, ul. Basztowa 1. 6.**

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.

Adres Redakcyi: **Kraków, ul. Basztowa 1. 6.**

Cena ogłoszeń za 10 cm. 80 halerczy za pierwszy raz, a 60 halerczy za następne powtarzania. Drobne ogłoszenia prenumeratorów „Tygodnika Rolniczego” o sprzedaży lub poszukiwaniu produktów, posadach i t. p. 8 halerczy za wiersz petitu. Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Tygodnika Rolniczego” w Krakowie, ulica Basztowa 1. 6.

TREŚĆ:

Towarzystwa rolnicze okręgowe.

Kartka z dziejów rolnictwa w Polsce. (Rys bibliograficzny z połowy XVIII w.) — podał Dr. Stefan Pawlik.

O nasionach najważniejszych roślin pastewnych — (ciąg dalszy) napisał Bronisław Janowski.

Sprawy bieżące.

Wiadomości handlowe.

Towarzystwa rolnicze okręgowe.

Pismem z dnia 4 września 1903, l. 3567, wezwał Komitet Wydziału Towarzystw okręgowych, żeby wypowiedziały swoje zdanie, w jakiby sposób można ożywić działalność tych Towarzystw.

Wydział Towarzystwa Nowosądeckiego zastanawiał się nad tą sprawą i niniejszym przedkłada wyniki tych obrad, zaznaczając, że przedewszystkiem ma na myśli rozwój Towarzystwa Nowo-Sądeckiego, gdyż stosunki w innych Towarzystwach są mu mniej znane.

§ 2. Statut Towarzystwa rolniczego okręgowego w Nowym Sączu brzmi: „Celem Towarzystwa okręgowego jest rozpowszechnianie wiadomości między ziemianami o postępach rolnictwa, drogą nauki i doświadczenia nabytych, udzielanie sobie wzajemnych uwag i doświadczeń, zaznajamianie się gospodarzy i ułatwianie przeto połączenia sił ku wspólnym przedsięwzięciom, urządzanie w powiatach wystaw bydła, płodów i narzędzi rolniczych, zgoda to wszystko, co wspierając postęp gospodarstwa, może zarazem działalność Towarzystwa rozciągnąć do wszystkich warstw społeczności rolniczej”.

Zachodzą więc pytania:

1. Jakimi sposobami dąży Towarzystwo do osiągnięcia celów przez statut wyznaczonych?

2. Czy Towarzystwo te cele osiąga, a jeżeli nie, dlaczego ich osiągnąć nie może?

3. Jakie reformy należałoby zaprowadzić, aby Towarzystwo swoje zadania lepiej spełniać mogło?

Ad 1. Towarzystwo Nowo-Sądeckie składa się obecnie z przeszło 100 członków, zarząd zaś z prezesa, wiceprezesa, 4 członków Wydziału, 4 zastępców członków Wydziału i komisji kontrolującej złożonej z 3 członków.

Wydział zjeżdża się raz na miesiąc, załatwia bieżące sprawy przydzielone mu przez Komitet, Wydział krajowy etc. rozdziela subwencje hodowlane, omawia sprawy dotyczące rolnictwa wogóle a specjalnie sprawy dotyczące okręgu Sądecki i członków Towarzystwa.

Ogólne zebrania odbywają się 2 razy do roku przy udziale najwyżej połowy wszystkich członków Towarzystwa.

Towarzystwo utrzymuje w Nowym Sączu skład sztucznych nawozów, ma zastępstwo sprzedaży kainitu i soli bydlęcej Wydziału krajowego, zajmuje się dostawą owsa dla wojska w Nowym Sączu, w tym roku założyło 3 stacje doświadczalne pod kierownictwem c. k. Zakładu doświadczalnego rolniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Za pośrednictwem Wydziału odbywają się przeglądy i premiowania bydła włościańskiego i utrzymywanie stacji buhai subwencyjnych i subwencyonowanych z funduszy wyłącznie na te cele przez Komitet przeznaczonych. — Na tem ogranicza się na razie działalność Towarzystwa.

Z powyższego wynika, że cała praca dla Towarzystwa spoczywa jedynie na Wydziale. On jedynie interesuje się sprawami Towarzystwa, ale też za to reszta członków prawie żadnej korzyści z należenia do Towarzystwa nie ma. Część członków Towarzystwa nie wie czem się Wydział i Komitet centralny zajmują i wprost w pożyteczność Towarzystw rolniczych nie wierzy.

Ad 2. Wobec tego nie można powiedzieć, aby Towarzystwa rolnicze spełniały zadanie określone statutem.

Chcąc odpowiedzieć na pytanie dlaczego Towarzystwa swoich zadań w całości spełniać nie mogą, trzeba się najpierw zastanowić nad tem, czemuby się Towarzystwa okręgowe swym członkom i rolnictwu przysłużyć mogły. Biorąc przykład z podobnych Towarzystw zagranicznych, możemy podzielić te czynności na dwie grupy.

1. Wspólne zakupno towarów w rolnictwie potrzebnych, jak sztucznych nawozów, nasion, narzędzi rolniczych i t. p.

2. Wspólna sprzedaż produktów rolniczych, a więc zakładanie związków hodowlanych, spółek mleczarskich, sadowniczych, koszykarskich, produkcji nasion, spichlerzy zbiorowych, rzeźni i fabryk wędlin, wspólna sprzedaż bydła chudego i opasowego i t. p.

Co do wspólnego zakupna towarów w rolnictwie potrzebnych, to Towarzystwo Wielickie dział ten z powodzeniem prowadzi i zaopatruje nimi niemal wszystkie Towarzystwa okręgowe zachodniej Galicji. Byłoby błędem, gdyby i inne Towarzystwa chciały Wielickę naśladować i na własną rękę te towary dla swych członków sprowadzać, gdyż w ten sposób rozbiłyby solidarną akcję wszystkich, skierowaną przeciw wyzyskowi skartelowanych fabryk.

Natomiast drugie pole działania, t. j. wspólna sprzedaż produktów rolnictwa z pominięciem pośredników, leży u nas prawie całkiem odlegiem. Wszyscy dobrze wiemy o tem, że zagraniczne Towarzystwa na tej drodze doszły do rozwoju

i przynoszą swym członkom materialną korzyść, która jest bądź co bądź najważniejszym zadaniem Towarzystw rolniczych. Jeżeli się zaś pytamy, czemu u nas tego nie robią, to słyszemy odpowiedź, że u nas brak chętnych i fachowo wykształconych ludzi i brak potrzebnych do takich przedsięwzięć funduszy. Za granicą, podobnie jak u nas, zarząd Towarzystw rolniczych składa się z reprezentantów średniej własności ziemskiej, którzy tak jak i my nie posiadali fachowego wykształcenia, dopóki go przez praktykę nie nabyli. Do czynności manipulacyjnych w takich spółkach potrzeba wprowadzić ludzi fachowych, ale można ich uzyskać, choćby przez wysyłanie stypendystów za granicę, celem studyowania tamtejszych urządzeń, jak to już w podobnych celach Towarzystwo nieraz uczyniło. Co do braku pieniędzy, to możnaby mu zaradzić przez ustanowienie wyższych wkładek i udziałów dla tych członków, którzyby do pojedynczych spółek przystąpili i przez zakładanie małych instytucji kredytowych, może w formie kas Reiffeisenowskich, któreby mogły wypłacać członkom zaliczki na dostarczony towar i cały interes finansować.

Jedną z największych przeszkód w urzeczywistnieniu wszelkich takich projektów jest, naszym zdaniem, za wielką terytorialną rozległość naszych okręgów. Należałoby się więc zastanowić nad tem, czyby nie można zamienić Towarzystwa okręgowe na powiatowe.

Ad 3. Ostatnie ogólne zgromadzenie w Krakowie poleciło Komitetowi, żeby się postarał o ożywienie Towarzystw okręgowych. Nam się zdaje, że inicjatywa do przedsięwzięcia, jak wyżej wymienione, może tylko wyjść ze samych Towarzystw okręgowych, choćby dlatego, że przedsięwzięcie mogące przynieść korzyści jednej okolicy, nie koniecznie nadaje się do drugiej. — Łatwiej jest zakładać i organizować nowe Towarzystwo, jak reformować dawno istniejące i nagle takich reform w naszych Towarzystwach zaprowadzać nie można. Można jednak ogół rolników pomału do nich przygotować i większe zainteresowanie dla wspólnych spraw wśród nich obudzić. W tym celu możnaby tworzyć w łonie Towarzystw okręgowych oddziały, któreby się pewnymi sprawami specjalnie zajmowały; tak n. p. oddział hodowlany, oddział doświadczalny, produkcji nasion, sadowniczy i t. d., do którychby się zapisywali nietylko członkowie Wydziału, ale wszyscy ci członkowie Towarzystwa, których dotyczące sprawy szczególnie interesują. W ten sposób interesowani zjeżdżaliby się częściej, obradowaliby w mniejszym gronie tylko o tych sprawach, które ich więcej obchodzą, zapoznawaliby się lepiej między sobą i przyszliby może do przekonania, że wspólnymi siłami można zdziałać nie jedno, co dziś wydaje się niewykonalnym.

Zadaniem Komitetu byłoby pomagać Towarzystwom okręgowym, przez subwencyowanie ich przedsięwzięcia, przez wydawanie wspólnego organu dla wszystkich członków Towarzystwa, przez rozsyłanie sprawozdania czynności wszystkim członkom i przedewszystkiem przez wysłanie za granicę delegatów, celem studyowania organizacji i urządzeń tamtejszych Towarzystw rolniczych.

Z Wydziału Towarzystwa rolniczego okręgowego w Nowym Sączu.

Kartka z dziejów rolnictwa w Polsce.

Rys bibliograficzny z połowy XVIII w.

Podał

Dr. Stefan Pawlik.

Na innem miejscu zaznaczyliśmy w ogólnym bardzo zarysie wpływ obcej literatury na rozwój gospodarstw w ziemiach b. Rzeczypospolitej w XIX wieku¹⁾. Dorzucamy obecnie słów kilka, stwierdzających nasze zapatrywanie. W tym

¹⁾ Zob. Dr. S. Pawlik: *Uwagi o wpływie literatury niemieckiej w XIX wieku na gospodarstwa w Polsce*. Kraków 1903.

celu zestawiliśmy wydawnictwa polskie tak dzieł oryginalnych, jakoteż i tłómaczonych z obcych języków. Podstawą do ułożenia poniżej umieszczonej tabelki była bibliografia dzieł rolniczo technologicznych, podana w *Warszawskiej Encyklopedyi rolniczej*¹⁾. Ogólną liczbę wydawnictw przyjmujemy = 100; udział procentowy poszczególnych wydawnictw przedstawia się w epokach przez nas przyjętych następująco:

	Tłómaczenia z języka		Tłómaczenia z innych języków.	Dzieła oryginalne
	francuskiego	niemieckiego		
Wiek XVIII	15·8%	8·4%	2·6%	73·2%
W okresie od 1800 do 1815 r.	8·7%	17·5%	1·3%	72·5%
W okresie od 1816 do 1830 r.	8·6%	22·7%	3·0%	65·7%

Zastrzegamy się, że na podstawie tej tabelki nie podobna wyprowadzać wniosku o wpływie literatury obcej na nasze gospodarstwa, byłoby to błędem, gdyż nie absolutna, ani stosunkowa liczba wydawnictw, ale indywidualna wartość tychże, oraz rozpowszechnienie w kołach ziemiańskich, mogłoby dać ściśle wskazówki w tej mierze. To zastrzeżenie, robiwszy, możemy natomiast zauważyć na tle liczb powyżej podanych, że z biegiem czasu — zwłaszcza po upadku orłów napoleońskich — mnożyły się u nas wydawnictwa tłómaczeń z niemieckiego, zmniejszała liczba wydawnictw z francuskiego. Po r. 1830 nadechodzi wprawdzie wzrost wydawnictw dzieł oryginalnych, ale równocześnie zwiększa się napływ tłómaczeń z niemieckiego. Nadszedł wówczas okres pism Thaera, jego uczniów i zwolenników.

Zaznaczywszy te fakta przechodzimy do właściwego tematu t. j. do omówienia książki u nas wydanej, tłómaczonej z francuskiego.

Mała książeczka, którą bliżej rozpatrzyć zamierzaliśmy, uszła uwagi autorów, zajmujących się opracowywaniem historii rolnictwa w Polsce. Nie ma o niej wzmianki u zasłużonego badacza Ed. Stawiskiego²⁾; nie wspomina o niej smutnej sławy autor *Rysu dziejów gospodarstwa krajowego*³⁾, pomija rolnik-historyk Fr. Rawita Gawroński⁴⁾. Łatwo ten stan rzeczy wytłómaczyć. Tytuł dziełka⁵⁾ *Dobra gospodyni* nie zachęcił nikogo do bliższego studyum, a że to był przekład z francuskiego, nie podobna było przypuścić, że może on zawierać rzeczy, odnoszące się do dziejów polskiego rolnictwa. Bibliograficzne wzmianki o omawianej książce spotykamy u J. N. Kamińskiego, Karola Estreichera i w *Warszawskiej Encyklopedyi rolniczej*. Estreicher podaje nadto, że książka jest w bibliotece Ossolińskich we Lwowie. Tak jest rzeczywiście; czy ten egzemplarz jest unikatem, nie wiemy. Nie znamy ani nazwiska autora, ani tłómacza. Z treści i uwag w książce podanych wnosimy, że obydwaj byli doświadczo-nymi gospodarzami, nadto, że obydwaj znali stosunki ziemiaństwa, wśród którego pracowali. Tłómacz rodak nie daje jednakże suchego przekładu, bardzo często zamieszcza on przypiski, rzucające światło na wiele kwestyj, związanych pośrednio i bezpośrednio z zapatrywaniem naszych ziemian na różne gałęzie gospodarskie. Większości przypisków tłómacza nie podobna odmówić trafności i bystrości sądu. W nich ma-luje się długoletnie doświadczenie tłómacza; wprawdzie książka ukazała się dopiero w r. 1784 wolno jednak przypuszczać,

¹⁾ *Encyklopedia rolnicza*. Warszawa 1890. Tom I, str. 331 i nast.

²⁾ Ed. Stawiski: *Poszukiwania do historii rolnictwa krajowego*. Warszawa 1857.

³⁾ A. J.: *Rys dziejów gospodarstwa krajowego*. Kraków 1893.

⁴⁾ Fr. Rawita Gawroński: *Pogląd na historję rolnictwa w Polsce*. Lwów 1894 i 1900.

⁵⁾ *Dobra gospodyni czyli fundamenta Ekonomii gospodarskiej, osobom młodym do tego stanu zabierającym się potrzebne*. Kraków 1784. Ign. Grebel. 12-stka, str. 219, 2 np. i 3 kartki katalogu wydaw. z r. 1784. Numer katal. w Ossolineum 5197.

że uwagi rodaka odnoszą się do połowy XVIII wieku. Zanim do przypisków zajrzymy, słów kilka o samej książce.

Z odezwy autora „do dobrej gospodyni“ dowiadujemy się, że jest to pierwsza książka (we Francji) „przypisana szacownej gospodyni“. We wstępie, „w którym zamiar Autora y zamiysł tego dzieła się wyklada“ pisze autor, iż we Francji i gdzieindziej wiele dzieł wydają „o Rolnictwie y Ekonomii wiejskiej — ale zbyt mało dzieł się rozchodzi“. Chce, by książka jego „służyła Panienkom do stanu gospodyń przyszłych zabierającym się, będzie ona dla nich, iakoby regułami Ekonomiki; z niey nauczą się zawczasu tego wszystkiego, co umieć powinny aby były gospodyniami doskonałemi; z niey zrozumieją, dlaczego ich matki, to lub owo czynią. Ona wzruszy ich ciekawość, zaostrzy ich smak rosnący; przez nią narreszcie, nabiorą ducha y rozumu gospodarstwa wprzód nim siły być niemi mogą i t. d.¹⁾“

W rozdziale pierwszym mówi autor „o dobrej Gospodyni w swoim domu“. Szczególniejszy nacisk kładzie autor na stronę moralną wychowania dzieci i wpajania w nie zamiłowania do pracy na roli; stosunek gospodyni w rodzinie i obowiązki względem czeladzi są przedstawione nawet z pewną dozą pietyzmu. Nie zapomina autor o registrach wszystkiego dobra, oraz o wzajemnem porozumiewaniu i obmawianiu spraw gospodarczych z mężem.

Drugi rozdział: „dobra Gospodyni w swojej kuchni“ charakteryzuje ówczesne zapatrywania na rozmiar i przynależność różnych gałęzi gospodarskich do t. z. „kuchennego zarządu“. Jest tu mowa o kuchni, o wypiekaniu chleba, praczarzni, szpiżarni, szpiklerzu i piwnicy; do tego przybywa: mleczarnia, sernik, sad i warzywo. Rzecz cała przedstawiona z taką drobniagowością, iż posadzamy autora, że część tę dziełka pisał za wskazówkami swej żony lub matki.

W rozdziale III-cim przedstawia autor „dobrą Gospodynię w swym folwarku“. Zaczyna opisem obory, następnie mówi o przychowku, o stadniku, opasach, cieletach i opasie wołów. Wyprowadza oddzielnie wniosek z opasu bydła, świń i wyluszcza „co dobra gospodyni wiedzieć powinna względem koni y owiec“. Wszystko należy do gospodyni, z wyjątkiem koni i owiec oraz pól — to zakres działania gospodarza.

Ostatni rozdział: „dobra Gospodyni w kurnikach“. Urządzenie kurnika, rodzaje drobiu, choroby i środki ochronne stanowią treść 5-ego rozdziału. W zakończeniu określa autor „portret powszechny dobrej gospodyni“ w następujących słowach: „Dobra gospodyni jest osobą, której przymioty są rzadkie, wiadomości iey nader rozległe, sprawność wielka, prace przykre y nudne, męstwo niezmordowane, cierpliwość niewypowiedziana, użytki sprawiedliwe a stan nayuczciwszy“.

Oto skielet dziełka przyswojonego naszej literaturze przez ziemianina rodaka. Wybór nadzwyczajnie trafny — a przekład zaopatrzony cennymi przypiskami, uwzględniającymi stosunki w Polsce — mógł rzeczywiście wywrzeć wpływ dodatni na szersze koła ziemiańskie.

Zróbmy przegląd dopisków i uwag tłómacza-rodaka. Pierwszy odnosi się do ustępu, w którym autor omawia literaturę rolniczą²⁾. „I nasz Naród nie jest ubogi w pożyteczne y piękne dzieła Ekonomiczne — pisze tłómacz — mamy dawnych dzieł dosyć tak tłómaczonych, iako y oryginalnych, lecz żaden czas nie był w Ekonomiczne Xiązki obfitszy nad terażniejszy, w którym naylepsze Xiązki tak oryginalne wychodzą, iako y Cudzoziemskie tłómaczą się, lecz czyli nie wiadomo, czyli niechęć ku Xiązkom, czyli (co iest podobno prawdziwa) przesąd po większej części niewykorzeniony, że z Xiążek nie można gospodarować, podobne arcuyużyteczne dzieła, miasto w ręku gospodarzów pozostawać, same tylko rozumnych ludzi zdobią Biblioteki, żadnego pożytku y polepszenia Ekonomii nie przynosząc“.

O ile stosunki uległy zmianie po 150 latach — niechaj czytelnik osądzi.

W sprawie wykształcenia synów i córek w Polsce podaje tłómacz swój pogląd w następującym przypisku³⁾:

¹⁾ Zachowujemy wiernie pisownię tłómacza.

²⁾ *Dobra Gospodyni* str. 10.

³⁾ *Ibid.* str. 41.

„Godna myśl y uwagi y pamięci Rodziców tak względem Synów, iako y Córek pospolicie w Polsce, nieczym więcej nie nabiiiają Synom głowy od młodu, iako że ich na to edukują, aby potym udali się do prawa, y byli Patronami lub Mecenasami, który to sposób sposobienia y wmawiania w dzieci, zarobku dla siebie substancji, nie wiem, czy nie iest tylu innych zgubą y ruiną substancji? albo czyli mnogość podobnego stanu ludzi, nie jest, przyczyną y źródłem nieustannych kłótni y zatargów prawnych między Obywatelami w Narodzie? To samo uważać można względem edukacji Córek, edukują pospolicie Rodzice Córkę swoje, tak iak gdyby zawsze Pannami innym podobającemi się być miały, raczey wymysłów y dziwactwa mody koszt sprawujących; raczey wymysłnych przypodobania się wdzięków; raczey takowych naręście nauk y kunsztów, które iey w dalszym czasie na nie się nie zdadzą, uczą, aniżeli, iakiemi by napotem dobremi żonami, czułemi matkami, y rządniemi Gospodyniami, bydz miały“.

Rodakowi zależy bardzo na odpowiedniem wychowaniu młodego pokolenia — gdyż jeszcze raz zabiera głos w tej sprawie¹⁾:

„Życzyćby nam potrzeba, aby podobnie w klasztorach panienki dozorowi swojemu y edukacji powierzone, uczono, równych przepisów edukacji płci pięknej dla klasztorów Pannien u których się edukuje, potrzebaby, jakie dla młodzi już są w Narodzie naszym rozkorzenione“.

Ustępom powyższym nie dodajemy żadnego komentarza.... Przy obchodzeniu się z czeladzią — wyjawia tłómacz życzenie²⁾:

„Dałby Bóg! aby ta ludzkości ku chorym y na usługach Panów siły y zdrowie targającym sługom enota; kiedykolwiek w Narodzie naszym w sercach Panów zakwitła litość, czułość, do tey powinności, dbania o słudze chorym, a na reszcie sama sprawiedliwość pobudzać, ich y nakłaniać powinna“.

Omawiając urządzenie mleczarni, podaje tłómacz dowcipny pomysł urządzenia maślnicy; oto co mówi w tej sprawie³⁾:

„Wynaiduią codziennie maszyny wygodniejsze, albo łatwiejsze do tych robót, które większej rąk siły wymagają, przeto stają się mniej pracowitemi. Wynaleziono maszynę czyszczenia wiatrem zboża; do rznienia sieczki, y tym podobne w gospodarstwie, szukają sposobu do łatwiejszego młócenia et. Dziwię się nie raz czemu nie szukają sposobu łatwiejszego do robienia masła. Różne sposoby którem widział robienia masła są dość pracowite, potrzeba bowiem jednej albo dwie osób, dorobić, y to dość długo. Zatym jeżeli w che-naniźmie (*sic!*) wszystkiego dokazać można przez poruszenie, zdaie mi się, że podobna machina, której używają do obracania rożna z pieczenia po kuchniach, byleby się silniej obracała, mogłaby być użyta do robienia masła, przydawszy dwie rączki, któreby nie ustając jedne po drugiej obracaiać się podnosiły y spuszczały, krag maślnicy. Jakieby umniejszenie było czasu, y pracy, w tych zwłaszcza folwarkach, gdzie codziennie masło robić potrzeba“.

Dowiadujemy się, że młocarń u nas jeszcze wówczas nie znano — że były już wialnie do zboża, i jakieś „maszyny do rznienia sieczki“. To wszystko należy do bardzo dawnej przeszłości. A owe „maszyny do robienia masła“, o których tłómacz przemysła — to dzisiejsze kierzenie najrozmaitszego typu. — Ciekawy to ustęp, z uwagi na ową oszczędność w robociźnie; myślano o niej 150 lat temu! O ileż intensywniej obecnie nad tą sprawą się zastanawiamy?

Nie zapomina rodak zwrócić uwagę i poleca gorąco gospodarzom prowadzącym sady czytanie dzieł X. Krzysztofa Kluka⁴⁾.

Przy rozdziale o chowie bydła zapewnia tłómacz, iż nie ma na myśli, „by gospodyni sama lub ich córki chodziły koło

¹⁾ *Ibid.* str. 43.

²⁾ *Ibid.* str. 45.

³⁾ *Ibid.* str. 95.

⁴⁾ T. I z r. 1777, II z r. 1778, III z r. 1779, wydanie pierwsze. Warszawa. — Wyd. 6-te z r. 1823.

bydła“, ale żąda od nich znajomości rzeczy, by umiały zaradzić w potrzebie, i odpowiednio kierować oborą, dla tem większego pożytku. Niechże więc — pisze tłómacz — pyta się doskonalszych i doświadczeńszych ludzi, albo też niech czyta książki o hodowli, „pożyteczniejsze podobno niż romansy“.

Nie zaleca stawiania sklepionych obór w Polsce, a jeśli o nich mówi, to tylko dla przykładu, jak wygodne obory stawiają dla bydła za granicą. „Czyliż¹⁾ nie można i z drzewa wygodne i ciepłe stawiać obory? czyliż nie można dziedzińce brukować? czyliż w oborze nie można dać pokładu drewnianego dla ochłodstwa i krów wygody?“ Tłómacz przypuszcza, iż ubytek w bydle, mizerny wzrost i tusza zależą nie tylko od paszy, ale i od ochłodstwa obory. Gnoj wygryza boki, zimno w zimie, albo par zbyt ni w lecie w oborze, doprowadza krowy do mizernego stanu w Polsce. Winę tego stanu składa autor na nieoględność gospodarzy, którzy dziwią się, że krowy holenderskie wiele mleka wydają, a zapominają naśladować, pilność ochłodstwo i staranność zagranicznych ziemian. Trzymają gospodarze w Polsce bydło przeważnie dla nawozu — nie dla nabiału. O konie dbają gospodarze — czemuż tej samej wygody krowom przyznać nie chcą? Kończy przypisek wykrzyknikiem: „Przebóg! czas już wyjść z zastarzałego przesądu! czas się na swoim dobru i pożytku poznać! nie wszystkie dobre rzeczy starzy czynili!“

W dalszym ciągu zarzuca tłómacz gospodarzom w Polsce, utrzymywanie za wielkiej ilości bydła, w stosunku do zabezpieczenia wygody i zaspokojenia potrzeby paszy, zwłaszcza zimową porą: „Bydle chowane w biedzie i głodzie ani nawozu, ani nabiału da wiele“ — i gdy zima nadchodzi gospodarze nasi przedawają je muszą po niskich cenach. „Nielepieżże zatem — pisze rodak — mniej bydła chowając a dobręgo, dać mu wygodę, pewniejszy, y obfitszy mić z niego pożytek, niżeli wiele chowając wiele mieć zachodu y żmudy, a pożytku mało, że nie powiem żadnego, odbierać!“

Jakie słuszne uwagi, i dziś jeszcze przez wielu ziemian niedostatecznie uwzględniane!

Do ustępu „o kupnie krów do folwarku“ dodaje tłómacz następujący przypisek²⁾: „Tyle się nasłuchać można przesądnych Gospodarzy, że ich kupno albo sprzedarz nie idzie ręką, że sprzedający, lub targuiący szczęścia nie dają, przesąd ten wkorzeniony, tyle nauczył czynić w kupnie albo przedaży, zwłaszcza koni albo bydła, zabobonów, które się widzieć dają po iarmarkach y po folwarkach. Gdy tym czasem nie mają na to uwagi, że bydła które kupują być może albo z lepszej paszy, albo z lepszej koło siebie baczności et. et, które w swojej mizernej, lub nie tuczącej paszy, albo też baczności schnąć, y niszczyć musi, nie ręką zatym, ani szczęście, ale odmiana paszy, baczność, wygoda, miejsce samo, górzyste, albo niskie, suche albo mokre, może w bydłach skąd inąd sprowadzanych zrobić odmianę, dobra zatym uwaga a oraz y rada Autora rozumnego, aby wiedzieć, jaka pasza u siebie, a z podobnej skąd inąd bydła sprowadzać; dawać mu wygodę, czysto go chować, ratować w chorobie, to moim zdaniem czyni szczęście to idzie ręką“.

O ileż wyżej stałaby hodowla w Polsce — gdyby tych uwag autora nie pomijano — mielibyśmy rodzime rasy bydła, do których dziś tak trudno dojść, mimo usiłowań podjętych w ostatnich latach przez Towarzystwa rolnicze i poszczególnych ziemian-hodowców. Okres stu pięćdziesięciu lat w hodowli racjonalnej mógł być uwieńczony nader dodatnimi wynikami — jaka szkoda, żeśmy go zmarnowali!

Omawiając żywienie inwentarza, podaje tłómacz uwagę, świadczącą³⁾ o uprawie „ziela“ konieczyń w Polsce, w ówczesnej dobie. Oto co pisze: „Konieczyna ziele, y drugie, koniecz ślimaczy — zapewne lucernę ma tłómacz na myśli — albo ślimacz mocno tuczą bydło, y swawolnym czynią, tak dalece, że bydło zwłaszcza z rosą, albo po deszczu, naiadłszy się, igra, gzi się y goni, co przyczyną być może, albo skale-

czenia jedno drugiego, albo szkody w polach poczynienia, albo nareszcie zginienia“.

Do ostatniego rozdziału „dobra Gospodyni w kurnikach“, dodaje tłómacz parę zabawnych uwag o wylęganiu się kogutków i kokoszek, o kapłonieniu „łatwiejszym sposobem“, polegającym na przypaleniu ostrogi młodemu kogutowi (!!), czego jednakże w praktyce tłómacz nie widział. Omawiając choroby „kurze“, zwraca rodak uwagę naszych gospodyń na ważność higieny drobiu — „są przecież zawsze pewne znaki chorób“ — i te powinny być przestrożą dla zapobiegliwej gospodyni. Tłómacz nie jest zwolennikiem hodowli gołębi w Polsce; nie radzi ich za wiele hodować, „bo gołąb robi szkody w polu, poszywki psuje, i gnoi dachy, kuny tchórze i jastrzębie znęca, które z tego powodu w inszym drobiu szkodę znaczną uczynić mogą“.

O uprawie roli nie podaje bliższych wskazówek ani autor ani tłómacz; francuz pisał książkę, co zaznaczył wyraźnie w przedmowie — wyłącznie dla gospodyń. Rolą orną ma się zajmować gospodarz, podobnie chowem koni i owiec. Z dzisiejszego, t. z. kobiecego gospodarstwa wyłączono hodowlę bydła i mleczarstwo — odpadły nadto różne gałęzie domowego przemysłu, dla przyczyn znanych. I tylko w zapadłych kątach ziemi polskiej, zachowały się jeszcze typy dawnego gospodarstwa — tam jeszcze i świece, i płótna, nici i sznurki, obrusy i serwery i t. p. artykuły wyrabia się na starą modłę. Ale i te drobne ślady zanikną z czasem.... Czyżby zakres działania kobiet na wsi zmniejszył się w obecnej dobie? I tak i nie. Do największych jednak zadań zaliczamy wychowanie przyszłego pokolenia i krzewienie zamięłowania do pracy umiejętnej i wytrwałej na niwach rodzinnych. Żmudniejsza to praca dzisiaj po 150 latach — to przyznajemy — ale opuszczanie niebaczne zagona rodzimego — uważamy za wielki błąd, za niewypełnienie jednego z największych obowiązków obywatelskich. Zachęcajcie Szanowne gospodynie dzieci swoje do tej pracy, bądźcie dobrym wzorem zawsze i wszędzie, aby kiedyś po latach wielu nie mógł Wam zrobić historyk zarzutu, że przekazanego Wam dziejowego obowiązku nie spełniliście godnie.

O nasionach najważniejszych roślin pastewnych.

Napisał

Bronisław Janowski.

Ciąg dalszy.

Nasiona roślin motylkowatych.

Rodzina motylkowatych (*Papilionaceae*) zawdzięcza swą nazwę budowie korony kwiatu, zawiera po trawach najważniejsze rośliny pastewne, jak konieczyń, lucerny, seradę, esparcetę i t. d., których nasiona cieszą się, można rzec, najlepszym popytem w kołach rolniczych; dokładne zapoznanie się z temi w powszechnym użyciu będącemi nasionami, uważam też dla każdego rolnika za niezbędne. Szczegółowy rozbiór cech nasion pojedynczych gatunków poprzedzić muszę ogólnym opisem powstawania nasienia, a więc przede wszystkim opisem budowy kwiatu.

Pojedyncze kwiatki roślin, należące do tej rodziny, zgrupowane są w kwiatostanach i to w ściśniętych gronach: (n. p. wyki) lub w główkach (n. p. konieczyń), umieszczonych na końcu łodygi, lub też w kątach liści. Kwiatki są zawsze zupełne i dwupłciowe, a więc składają się z zielonego kielicha, barwnej korony, słupków i pręcika. Słupków jest dziesięć, z czego zwykle dziewięć jest zrosniętych w rurkę otulającą pręcik, zaś dziewiąty jest wolny; na ich końcach znajdują się pylniki, zawierające zapładniający pyłek. Pojedynczy słupek zakończony jest w górnej części znamieniem, za pomocą cienkiej szyjki, połączonem z jednokomorową zalaznią, w której znajdują się pojedyncze za-

¹⁾ Ibid. str. 117.

²⁾ Ibid. str. 123.

³⁾ Wzmiankę o uprawie konieczy w Polsce znajdujemy również u X. Krzysztosa Kluka z r. 1777.

lązki, t. j. przyszłe nasionka. Zapłodnienie odbywa się tu w nieco inny sposób, jak przy trawach, mianowicie nie wiatr jest tym pośrednikiem, który przenosi pyłek na znamię, lecz owady, podczas zbierania z kwiatu miodu. Jak tylko pyłek w ten sposób przeniesiony dostanie się na znamię, wypuszcza tu podobnie, jak przy trawach t. zw. łagiewkę, która dąży przez szyjkę słupka do załamki i tu zapładnia pojedyncze załamki. Od tej chwili zaczyna się załazek rozwijać, aż wreszcie powstaje z niego dojrzałe nasienie. Dojrzałe nasiona są tylko w jednym miejscu przyrośnięte do ściany załamki, całkowicie jednak nie zrastają się z nią tak, jak to u traw widzieliśmy.

Po dojrzeniu odpada cała załamka ze znajdującymi się w niej nasionami, mamy więc do czynienia z owocem, który nosi nazwę strączka. Owoce takie są niekiedy jednosiennymi, a wtedy zupełnie się nie otwierają (n. p. *esparceta*) lub nierównomiernie (n. p. konieczyna); zwykle jest jednak wielosienny, a w takim razie czasem tworzą się w nim poprzeczne przegrody, rozdzielające pojedyncze nasiona i owoce takie po dojrzeniu rozpadają się na tyle części, ile jest w nim nasion, które pozostają otulone resztkami jego ścian i przegradami poprzecznymi i w takim stanie się je wysiewa (n. p. *seradela*), lub wreszcie owoce pękają na szwach brzusznych i grzbietnych i wysypują swą zawartość, t. j. nasiona (n. p. *wyka*).

Nasienie jest zwykle otulone gładką, szklącą łuską, na której w jednym miejscu, łatwym do poznania po połysku bardziej matowym i zwykle jaśniejszej barwie, znajduje się w kształcie okrągławe lub podłużnej plamki blizna, t. j. miejsce, w którym załazek przyrośnięty był do ściany załamki. Tę łuskę wypełnia całkowicie duży zarodek. Nie spotykamy tu więc bielma, czyli materiałów pokarmowych dla rozwijającej się początkowo roślinki, jak to u traw widzieliśmy, nasienie jest więc bezbielmowe. Zarodek ten składa się z dwóch, wielkich, półkulistych liści, spoczywających stronami gładkimi na sobie. Liście zrosnięte są na brzegu z małą łodyżką przyszłej roślinki; łodyżka ta kończy się pączkiem, ukrytym między liśćmi, a składającym się z paru początków przyszłych liści, z drugiego zaś końca przechodzi w krótki, kręglowaty korzonek, tworzący zwykle wyraźne wypuklenie nasienia. Rozwijająca się przy kiełkowaniu roślina żywi się początkowo materiałami pokarmowymi obficie w liściach nagromadzonymi, przyczem mogą one pozostać w ziemi (n. p. u *wyky*) lub też wraz z roślinką podnoszą się nad ziemię i spełniają niejako rolę pierwszych liści.

Częstokroć można spotkać nasiona uszkodzone czy to przy młóce, czyszczeniu i t. p., czy też przez szkodniki zwierzęce. Jeśli uszkodzenie dotyczy liści, to nasienie jest mimo tego zdolne do wydania rośliny, jeśli jednak uszkodzony jest kiełek, a więc zwykle wystający nieco na zewnątrz korzonek, w takim razie nie może ono skielkować.

Nasiona roślin motylkowych odznaczają się wogóle dość wysoką siłą kiełkowania, naturalnie mam tu na myśli nasiona dobrze zebrane i przechowane. Niekiedy jednak muszą bardzo długo leżeć, zanim skielkują, a powodem tego jest owa łuska nasieniowa, która trudno przepuszcza wodę i wskutek tego opóźnia rozpoczęcie się procesu kiełkowania. Ziarna takie zwijemy twardymi; zależnie od gatunku rośliny znajduje ich się większy lub mniejszy procent. Jeśli więc łuska jest popękana lub choćby tylko silnie porysowana, to rzecz prosta, łatwiej nasiąka wodą, zatem nasienie prędzej kiełkuje. Wiedzą o tym praktycy, i starają się to spowodować, młóćąc nasienie przy silnym mrozie (n. p. konieczynę) lub mieszając i przerabając je z ostrym, drobnym żwirem (n. p. groszki). Istnieją nawet specjalne maszyny (*Rütrmaschinen*) do tego celu służące. W ostatnich czasach używają w wielkich handlach maszyn w kształcie wielkich pionowych cylindrów, obracających się bardzo szybko na około swej osi, przyczem wysypane do środka nasienie na mocy siły odśrodkowej pada na szorstkie ściany naczyń i tu się niejako szlifuje. Wszelkie jednakże takie i tym podobne maszyny mają jedną wadę w większym lub mniejszym stopniu, oto uszkodzają one pewien procent korzonków, przez co pozbawiają część nasion możliwości skielkowania.

Jedną z ważniejszych cech główniejszych roślin pastew-

nych do tej grupy należących jest żyjący na nich pasożyt, mianowicie kaniańka (*Cuscuta epithimum*) nad którą się tu pokrótce zastanowimy.

Szkody, jakie kaniańka wywołuje, wynikają z jej sposobu życia; jest ona bowiem typowym pasożytem, nie mogącym się własną pracą wyżywić, gdyż nie ma w pełnym stanie rozwoju korzeni, liści i zieleni, to też do swej egzystencji potrzebuje niezbędnie innej rośliny, z którejby czerpać mogła pożywienie. Kiełkująca kaniańka, nie usadowiona jeszcze na roślinie-żywicielu, żywi się li tylko materiałami pokarmowymi w bielmie nasienia zawartymi. Ten zapas pokarmu nie na długo starczy i młoda roślina zginęłaby wkrótce z głodu, korzeniem bowiem nie może czerpać pożywienia z ziemi, gdyż ten zaraz w stadium początkowym usycha, ratuje ją jednak zdolność pasożytnictwa. Młoda kaniańka szuka w tym celu w koło siebie innej rośliny, wykonując łodyżką ruchy obrotowo-koliste, napotkawszy zaś w ten sposób jakąś łodygę, owija się w koło niej gęstymi skrętami, wypuszczając ssawki, które przebijając warstwę korową ofiary, z ciała tejże czerpią soki żywotne. Napadnięta roślina opiera się początkowo tej inwazji, powolniej się jednak rozwija, wkrótce jednak zaczyna tracić żywą, zieloną barwę, żółknie, więdnie, w końcu usycha. Tymczasem kaniańka rozwija się kosztem swego żywiciela coraz pomysłniej, rośnie szybko, owija się coraz silniej koło niego, nowe zakładając ssawki, w kątach łusieczkowatych liści wypuszcza na wsze strony boczne pędy, które napadając sąsiednie rośliny, na nich dalej się rozwijają i rozgałęziają, tak, iż wreszcie tworzy t. zw. gniazdo. Już z daleka można takie gniazdo kaniańki wśród kultury rozpoznać, wygląda ono, jak brudna, zdrowa plama, szpecąca piękną zielen. Gniazda te przy sprzyjających warunkach rozszerzają się coraz bardziej, niekiedy, jeśli się ich więcej w danej kulturze znajduje, mogą się pomiędzy sobą łączyć i w rezultacie zająć całą kulturę.

Szkody, jakie kaniańka wyrządza, są też niejednokrotnie bardzo wielkie, tem większe, że kaniańka raz dobrze się na jednym miejscu usadowiwszy, zwykle nie opuszcza go przez szereg lat, pomimo wszelkich wysiłków tępienia, ze strony dotkniętych tą klęską rolników. Ale też trzeba przyznać, że większość tych wysiłków tępienia nie może osiągnąć celu, nie będąc bowiem wywnioskowane na podstawie studyów życia i rozmnażania się kaniańki, nie trafiają jądra kwestyi. Z życiem kaniańki zaznajomiliśmy się pokrótce, obecnie zapoznamy się z jej rozmnażaniem.

Kaniańka rozmnaża się dwoma sposobami, t. j. wegetatywnym i na drodze płciowej. Sposób pierwszy polega na tem, że części jej łodygi, pocięte czy porwane i t. d., przez pewien czas mają zdolność rozwoju, żywiąc się materiałami pokarmowymi, z części więdnącej od strony miejsca uciętego. Taka część łodygi napotkawszy w swym rozwoju jakąś roślinę, owija się w koło niej i dalszy pasożytniczy żywot na niej wiecie. Widzimy więc, że ścięcie i nawet posiekanie kaniańki nie niszczy jej, owszem czasami pomaga jej do tem lepszego rozmnożenia. Liczyć się z tem więc ci powinni, którzy już kaniańkę na swych polach mają i tępiąc ją, powinni wykonywać to gruntownie, przez spalenie i t. p., by nie zostawić ani najmniejszej części, któraby nowe zakażenie spowodować mogła.

Dla nas jednakże obecnie ważniejszym jest drugi sposób rozmnażania się kaniańki a to na drodze płciowej, czyli przez nasiona, poznanie go bowiem uchronić nas powinno od wprowadzenia kaniańki tam, gdzie jej przedtem zupełnie nie było, względnie, gdzie została już gruntownie wytępiona. Nasienie kaniańki powstaje, jak wszystkie wogóle nasiona, przez zapłodnienie pyłkiem pręcików, załazków umieszczonych w załamki słupka. Po dojrzeniu, mamy do czynienia z owocem t. zw. torebką dwukomorową. Torebki te umieszczone są kupkami na łodyżkach kaniańki i zawierają zwykle cztery nasiona, t. j. po dwa w każdej komorze. Torebka ta jest bardzo mała, o cienkiej, pomarszczonej, żółtawej łusce, która po dojrzeniu pęka, przez co uwolnione nasiona się wysypują. Nasionka te są bardzo małe, bo mniejsze cokolwiek od maku, barwy szaro-ziemistej, lub brunatnej; z jednej strony są nieco

splaszczone, a nawet okazują małe wgłębienie, z drugiej są zaokrąglone. Niekiedy widzieć je można po dwa, złęczone stronami płaskimi, czasem znów trafia się nasionko podwójnej wielkości, prawie zupełnie kuliste, co wynika z tego, że w komorze tylko jedno dojrzało, a więc lepiej się rozwinąć mogło. Powierzchnia łuski nasieniowej jest zwykle nierówna, szorstka, przez co, zwłaszcza przy barwie szarej, nasionko wygląda, jak grudka ziemi, za co też jest częstokroć brane, lub naodwrot, niewinna grudkę ziemi biorą za kianankę. Bardzo łatwo jednakże tę wątpliwość rozstrzygnąć, wystarczy bowiem nacisnąć silnie paznokciem taki wątpliwy obiekt, przyczem grudka ziemi się rozsypuje, nasionko kianianki zaś co najwyżej trochę splaszczy. Przekroivszy ostrym nożem, stosunkowo dość twarde nasionko, spostrzeżemy spiralnie zwinięty zarodek, spoczywający w bielmie.

Dojrzałe nasionko w warunkach sprzyjających, a więc dostawszy się na wilgotną ziemię, kiełkuje po kilkunastu dniach, umieszczone jednak w warunkach nieodpowiednich n. p. głęboko przyorane, opóźnia kiełkowanie, zatrzymując jednakże zdolność rozwoju nawet przez wiele lat. Po skielkowaniu nie od razu rozwija się pomyślnie, nie od razu bowiem zwykle napotyka roślinę, na której mogłaby wieść swój pasżytniczy żywot. Okres ten, który możemy nazwać czasem przednowku dla kianianki, trwa czasami dość długo, zależnie od tego, w jakiej odległości od kiełkującego nasionka znajdują się rośliny, któreby jej za żywicieli służyć mogły. Młoda roślina wyczerpawszy materię pokarmową z nasionka, z usychającego korzonka, a nawet z dolnej części łodyżki, ginąć musi z głodu, nie napotkawszy rośliny-żywiciela. Łatwo więc staje się zrozumiałem, dlaczego dopiero niekiedy w drugim roku uprawy, kianankę się wśród kultury dostrzega, widocznie trafiła ona na złe warunki, które jej rozwój opóźniły.

W jakież jednak sposób dostają się nasionka kianianki na rolę, gdzie ich przedtem nie było? Są one wprawdzie bardzo małe, ale stosunkowo dość ciężkie, tak, że wiatr ich nie unosi, zwłaszcza, że po dojrzeniu, wypadają zaraz na ziemię, a ukryte za byle grudką ziemi, oprzeć się mogą najsilniejszym huraganom. Nie rozwłóczą ich również zwierzęta, gdyż nie mają one żadnych koleców, ani haczyków, zapomocą których mogłyby się czepląc, nie zawierają również nie pożywcze dla ptaków, a zatem nie rozprzestrzeniają się tymi najzwyczajniejszymi sposobami, którymi większość się rozmnaża. Na rolę dostaje się kiananka tylko wraz z nasieniem danej kultury, zwykle więc sami ją wysiewamy, sami pomagamy jej do wtargnięcia w daną kulturę. Rzecz ta znana jest pewno każdemu rolnikowi, nie każdy jednak stara się skutecznie od tego ochronić. Nasienia więc zanieczyszczonego kianianką, należy bezwarunkowo do siewu nie używać, chyba po dokładnem oczyszczeniu w stosownych maszynach. Powszechnie przyjęto, iż pewna ilość, zwykle 5 ziarn kianianki w 1 kg. towaru się znajdująca jest zupełnie nieszkodliwą, t. zn. nie zdoła zakazić pola. kiananka bowiem posiada wogóle małą siłę kiełkowania, prócz tego, jak to powyżej widzieliśmy, rozwój jej od wielu czynników zależy. Towary więc takie można uważać za wolne od kianianki, choć w każdym razie nie można być co do nich pewnym, czy właśnie zakażenia nie spowodują. Od tych nieznacznych ilości, ilość ziarn kianianki w niektórych towarach wzrasta niekiedy aż do kilkudziesięciu tysięcy w 1 kg. nasienia. I tak olbrzymiego jednak zanieczyszczenia można nie dostrzedz, gdyż nasionko kianianki jest bardzo drobne, zbliżone wyglądem do gródek ziemi, lub nasion chwastów nieszkodliwych, przez co dla niedokładnie obznajomionego i niemającego odpowiednich przyrządów, t. j. sit, jest do rozpoznania trudne. Wszysey ci więc, którzy nie mają w oznaczaniu kianianki dostatecznej wprawy, a takich jest prawie ogół rolników, wszysey ci nie powinni polegać na własnych oznaczeniach, lecz korzystać z pomocy stacyi botaniczno-rolniczych. Również nie można polegać na gołosłownej, lub choćby pisemnej gwarancji sprzedającego, że towar jest wolny od kianianki, częstokroć bowiem sam sprzedający może kianianki nie dostrzedz, względnie jej obecność celowo zataić. Z drugiej zaś strony, znalezienie w towarze resztek łodyg, listków i t. p. kianianki, nie dowodzi bynajmniej, żeby w nim

miały być i nasiona kianianki, a zatem, żeby towar był do wysiewu niezdatnym. W rzeczywistości towar w większej ilości zawiera prawie zawsze większą lub mniejszą ilość ziarn kianianki. Handlarze wiedzą o tem, to też każdą większą partję n. p. koniczyzny czerwonej, przepuszczają przez stosowne maszyny, t. zw. *Cuscuty*, na których koniczyzna się dokładnie z ziarn kianianki oczyszcza, większe jednak regimenta kianianki, naturalnie zupełnie nieszkodliwe w towarze pozostają. Podobnie należy się zapatrywać i na torebki kianianki. Torebki te są zwykle niedojrzałe, a więc niezdatne do zachwaszczenia pola, torebki bowiem dojrzałe pękają i nasienie wysypują. W każdym razie znalazłszy torebki kianiankowe w nasieniu, należy zbadać dla wszelkiej pewności, czy przypadkiem nie zawierają one dojrzałych nasion.

Oprócz tych głównych zasad, winniśmy baczną uwagę zwracać na odpadki i wysiewki koniczyzn po ich wyczyszczeniu, i palić je lub zalewać warem; jakiegokolwiek użycie ich uboczne n. p. skarmianie lub podsiewanie łąk i pastwisk, jest jednym z najlepszych środków coraz większego rozprzestrzeniania się kianianki, w pierwszym bowiem wypadku ziarno nie tracąc w przewodzie pokarmowym zwierzęcia siły kiełkowania, może wyrzucone wraz z nawozem dostać się w kulturę i te zachwascić, w drugim, kiananka łatwo z pastwisk czy łąk dostać się w kulturę może. Nie mało kręci się u nas po wsiach kupców, którzy za takie wysiewki nawet nie złe płacą, ale tylko po to, by zmieszawszy je z nasionami jeszcze lepiej sprzedać, przez co, rzecz prosta, skutecznie do rozmnażania się kianianki pomagają.

Chcąc więc owe kultury przed kianianką uchronić, należy przedewszystkiem zwracać baczną uwagę na wysiewane nasienie, ostrożność tutaj nie może być nigdy za wielką, a zawsze się sowiecie opłaci. Mając zaś już kianankę na polu, trzeba się starać nie dopuścić jej do wydania nasion, gdyż wtedy zagnieżdża się ona na długie lata, i wytepienie gruntowne staje się bardzo trudnem. Jakiegokolwiek używa się sposobu do tępienia kianianki, zawsze starać się należy o zupełne i gruntowne jej zniszczenie, w przeciwnym bowiem razie, cała praca staje się bezowocną. C. d. n.

Sprawy bieżące.

Odczyt. Klub konserwatywny w Krakowie odbędzie posiedzenie w piątek 22 b. m. o godzinie 7 wieczorem w małej sali hotelu Saskiego. Na porządku dziennym: „O obecnem ukształtowaniu gospodarstwa większej własności ze stanowiska rolniczego, ekonomicznego i społecznego“ zagai p. Jerzy Turnau z Mikuliniec. Prelegent będzie mówił przedewszystkiem o stosunkach w Galicji wschodniej ze szczególnem uwzględnieniem kwestyi dzierżaw. Spodziewać się należy, że wobec doniosłości tematu odczyt wybitnego znawcy naszych stosunków agrarnych, zgromadzi liczny zastęp słuchaczy, zwłaszcza ze sfer rolniczych.

Zniżki taryfowe z powodu klęsk elementarnych. W odpowiedzi na pismo z dnia 4 stycznia 1904 L. 8 zawiadamia się, że c. k. Ministerstwo kolejowe na liniach c. k. austr. kolei państw. przyznało na czas do 15 maja 1904 następujące ulgi taryfowe dla całowozowych transportów:

1) nasion wszelkiego rodzaju, przeznaczonych do bezpłatnego rozdziału pomiędzy ludność okolic dotkniętych zeszłoroczną klęską powodzi według obliczenia 0-2 h. za 100 kg. i 1 km. z zastrzeżeniem najmniejszej opłaty 8 h. za 100 kg.

2) ludowych środków żywności jak n. p. zboża, maki, kaszy itp. z wyjątkiem kartofli, dla których odpowiednie ulgi taryfowe ogłoszone zostały w dzienniku rozporządzeń dla kolei żelaznych i żeglugi Nr. 132 z dnia 14 listopada 1903 pod L. p. 2508 przeznaczonych również do bezpłatnego rozdziału pomiędzy powodzian, 50% opustu od normalnych cen przewozowych, przyczem jednak najmniejsza na-

leżytość musi być obliczana według klucza 0.2 h. za 100 kg. i 1 km. oraz 8 h. za 100 kg.

Na kolejach lokalnych Kraków-Kocmyrzów, Chabówka-Zakopane, Piła-(Bołęcin)-Jaworzno, oraz Trzebinia-Skawce i Trzebinia-Siersza-wodna oblicza się należytości przewozowe dla powyż wymienionych transportów według klucza 0.3 h. za 100 kg. i 1 km.

Powyższe ulgi taryfowe mogą mieć atoli zastosowanie tylko dla tych okręgów politycznych, które zostały wyraźnie opublikowane w dzienniku rozporządzeń dla kolei żelaznych i żeglugi Nr. 132 z dnia 14 listopada 1903 pod L. p. 2508.

Na tem miejscu zaznacza się, że ulgi te odnoszą się wyłącznie do tych transportów nasion i środków żywności, które w dotyczących listach przewozowych wyraźnie będą deklarowane jako nasiona względnie środki żywności do bezpłatnego rozdziału między powodzian.

Celem osiągnięcia omawianych ulg taryfowych zechce jednak Szan. Komitet zwrócić się każdorazowo do podpisanej c. k. Dyrekcji i powołując się na niniejsze pismo, żądać wystawienia i nadesłania certyfikatów (Transportbegünstigungsscheine), uprawniających do transportu koleją za opłatą niższych należytości przewozowych.

Nadmienia się tutaj, że certyfikaty takie muszą być przez nadawcę dołączone do odnośnych listów przewozowych, które muszą być adresowane wyraźnie do „Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego“.

W dotyczących podaniach musi być wymieniona wyraźnie: 1) stacya nadawcza i odbiorcza, 2) rodzaj i ilość według kilogramów względnie wozów kolejowych, sprowadzić się mającego artykułu, 3) okręg polityczny, w obrębie którego artykuły te mają być rozdzielone, oraz 4) okoliczność, że artykuły te są przeznaczone do bezpłatnego rozdziału pomiędzy ludność dotkniętą klęską powodzi, musi być potwierdzona przez to c. k. Starostwo, w obrębie którego odnośna przesyłka ma być rozdzielona.

W końcu zawiadamia się, że c. k. Ministerstwo kolejowe upoważniło podpisaną c. k. Dyrekcją do przyznania powyż omówionych ulg taryfowych, także i dla transportów, sprowadzonych już przez Szan. Komitet w czasie od dnia 15 lipca 1903 po datę niniejszego pisma o ile przesyłki te odpowiadają powyż podanym warunkom.

Celem ewentualnej likwidacji zwrotu, zechce Szan. Komitet przedłożyć dotyczące listy przewozowe, potwierdzone przez odnośne c. k. Starostwo na okoliczność, że przesyłki te rzeczywiście zostały zupełnie bezpłatnie rozdzielone między powodzian.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

Mleczarskie książki rachunkowe. Pragnąc zapobiedz, wielkiemu brakowi ksiąg i formularzy rachunkowych dla mleczarni, Biuro mleczarskie w Wydziale krajowym podjęło wydawnictwo takich ksiąg i formularzy. Druki te zostały ułożone w ten sposób, że mogą służyć zarówno dla mleczarni spółkowych jak prywatnych.

W skład wydanych ksiąg i formularzy wchodzi: Wzór A. Wykaz dostawy mleka, B. Dziennik mleczarski, C. Księga dostawców, D. Księga wypłat, E. Rachunek nabiału, F. Księga wysyłki, G. Wykaz masła. Oprócz tego wydane zostały Objaśnienia do prowadzenia tych ksiąg.

Komplet wzorów wszystkich ksiąg wraz z Objaśnieniami i cennikiem Biuro mleczarskie rozesłało mleczarniom, towarzystwom rolniczym i szkołom rolniczym.

Druki sprzedawane są po cenie odpowiadającej kosztom wydawnictwa „Objaśnienie“ do prowadzenia rachunkowości dołączane jest bezpłatnie. Druki nabywać można w Biurze mleczarskim Lwów, Gmach sejmowy Dep. III i w Komitecie krakow. Towarz. rolniczego Kraków, ul. Basztowa l. 6. Wysyłkę skutecznie się za pobraniem pocztowym.

Uprawa buraków cukrowych. Oddział pokucki c. k. Gal. Towarz. Gospodarskiego rozesłał następującą odezwę:

Walne zebranie odbyte dnia 14-go b. m. w Kołomyi

przyszło po gruntownej dyskusji do przekonania, że uprawa buraków dla Towarzystwa nam wrogiego w Tłumaczu i Łużanach zdążającego do podkopania i zniszczenia budzącego się przemysłu krajowego jest czynem szkodliwym dla interesu krajowego, a tem samem dla interesu poszczególnych rolników. Walne Zgromadzenie w konsekwencji powyższego przekonania uchwaliło jednomyślnie przeciwdziałać energicznie rzeczonemu, na szczęście jeszcze sporadycznie zdarzającemu się objawowi.

W wykonaniu powyższej uchwały Rada podpisana odnosi się do pocucia obywatelskiego P. T. członków pracujących na większych obszarach i zachęca ich jak najusilniej, aby w interesie przyszłości kraju i w dobrze zrozumianym własnym interesie wstrzymali się od wspierania produkcji buraków wrogiego nam Towarzystwa chropińskiego. Niechaj w tej mierze zważyć zechcą, że Towarzystwo to na razie tylko ofiarowuje korzystniejsze warunki, kierując się myślą sowitego ich powetowania przez usunięcie konkurenta walczącego z całą gorliwością w interesie własnego kraju i jego produkcji rodzimej.

Rada przeto uważa produkcję buraków dla Żuczki jako jedynie uzasadnioną, a to tem bardziej, że ceny 85—95 centów za 100 kg. buraków przez Towarzystwo Przeworskie ofiarowane w stosunku do odległości od fabryki czynią tę produkcję wcale rentowną.

Podaje się do wiadomości, że Walne Zebranie Oddziału z dnia 14 grudnia 1903 powzięło w sprawie plantacyi buraków cukrowych następujące rezolucye:

1. uważa uprawę buraków cukrowych dla cukrowni obokrajowych w Tłumaczu i Łużanach jako czyn szkodliwy dla rolnictwa i przemysłu krajowego;

2. uchwała użyć najenergiczniejszych środków, aby tak w imię patriotyzmu, jako też dobrze zrozumianego interesu krajowego zniewolić całą własność większą w Oddziale gospodarskim do uprawiania buraków cukrowych wyłącznie dla Towarzystwa cukrowniczego w Przeworsku, względnie w Żuczce;

3. odnosi się do posłów swego okręgu celem dodatkowego poparcia interesów, krajowego przemysłu cukrowniczego przez ciała prawodawcze.

Zmiany w redakcyach. Z Nowym rokiem szereg polskich pism rolniczych zmienił redaktora: *Rolnika* lwowskiego podpisuje obecnie Dr. Jan Paygert, ponieważ dawniejszy długoletni a zasłużony redaktor Dr. Miczyński, profesor Akademii rolniczej w Dublanach ustąpił. Centralne Towarzystwo Gospodarcze w W. Ks. Poznańskim z powodu śmierci ś. p. Kazimierza Koszutskiego, oddało redakcyę *Ziemiańnika* Drowi Wacławowi Swinarkiemu, który w zamian za subwencję wypłacaną mu przez towarzystwo objął pismo na własny rachunek. Wobec zaś tego, że *Poradnik gospodarski* organ tamtejszego towarzystwa Kółek rolniczych w zupełności czyni zadosyć potrzebie pisma popularno-rolniczego, przeto *Ziemiańnik* ma być na przyszłość pismem wyłącznie naukowo-rolniczem i ekonomicznem, nie poradnikiem ma być w codziennych pracach rolnika, ale pismem, z któregoby ziemiańnin czerpał naukę, któreby rozprzestrzeniało widnokręgi jego, zapoznawało z całym wszechświatowym ruchem tak na polu rolnictwa jak i całego gospodarstwa społecznego. *Hodowcę drobiu*, miesięcznik wychodzący we Lwowie, a redagowany dotychczas przez prof. Dr. Józefa Szpilmana będzie na przyszłość podpisywał med. i weterynary Dr. Henryk Mańkowski, sekretarz krajowego Towarz. chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie. Ze zmianą redakcyi łączy się także rozszerzenie programu czasopisma na hodowlę, wszystkich zwierząt domowych.

Nowe pismo rolnicze. Z dniem 1-go stycznia 1904 r. Tow. rol. okręgowe Jasielskie wydało okólnik. W słowie wstępem zaznacza Wydział, że dla utrzymania żywszej łączności między zarządem Towarzystwa a członkami, okólniki takie ma zamiar wydawać, ponieważ nie zawsze wszyscy członkowie mają czas bywać na posiedzeniach, zresztą zachodzi potrzeba przysporzenia członków Towarzystwu przez rozgłoszenie o jego istnieniu i rozgłoszenie o korzyściach płynących z należenia

do Towarzystwa. O ile nam wiadomo także Tow. roln. okr. w Wieliczce wydaje od czasu do czasu okólnik treści handlowej.

Dziesiąty zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie w r. 1904 odbędzie się w dn. od 20—24 lipca. Na porządku dziennym posiedzeń zbiorowych będzie sprawa zwalczania gruźlicy i alkoholizmu jako klęsk społecznych. Oprócz tego obradować będzie 20 kilka sekcji. Wśród nich na szczególną uwagę czytelników naszego pisma zasługuje sekcja 6-ta rolnicza, której gospodarzem jest prof. Dr. Kazimierz Miczyński w Dublanach koło Lwowa, do niego też należy zgłaszać się z wykładami i demonstracjami. Na razie już zgłoszono 2 temata jako przedmiot obrad sekcji a mianowicie prof. Dr. Waleryan Klecki z Krakowa, będzie mówił o sprawie wyższego wykształcenia rolniczego a prof. Józef Mikułowski—Pomorski z Dublan koło Lwowa będzie mówił o sprawie metodyki doświadczeń rolniczych w polu.

Kolonizacja niemiecka w Poznańskim. *Illustrierte Landwirtschaftliche Zeitung*, organ związku rolników, w kilku numerach grudniowych z r. drukował felieton p. t. „Wanderungen durch Neu-Deutschland.“ Autor baron Stenglin opisuje szereg wsi założonych przez niemiecką komisję kolonizacyjną. Artykuł jest ilustrowany a mianowicie opisuje kolonie Lettberg, Jannowitz i Jankowo podnosi zwłaszcza tę okoliczność, że komisja kolonizacyjna we wsiach przez siebie zakładanych tworzy liczne spółki rolnicze, które w wysokim stopniu przyczyniają się do podniesienia dobrobytu kolonistów.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Zboża.

	Syzyj	Pszonica	Zyto	Jęczmień	Owies
Kraków	12	17.20—18.00	13.60—14.80	12.00—12.90	13.20—13.70
Lwów	12	15.60—16.20	12.80—13.20	9.50—11.00	10.80—11.60
Tarnów	8	16.00—17.00	13.00—13.50	12.00—12.50	11.00—11.50
Powołoczyska	6	15.00—16.20	11.90—12.30	14.60—15.50	9.90—10.40
„ ros. bez cła	6	13.00—13.50	9.20—9.60	00.00—00.00	8.80—9.10
Wiedeń	12	15.80—16.60	13.20—13.60	12.60—15.30	11.80—12.10
Peszt na kwiecień	12	14.90—15.00	13.30—13.40	10.80—11.00	10.90—11.00
Ceny w koronach za 100 kg.					
Berlin	12	16.10—17.00	12.90—14.00	10.40—14.20	12.50—15.50
Wrocław	12	14.50—16.50	12.70—13.40	13.00—14.00	13.00—14.40
Poznań	12	15.50—16.80	12.60—13.00	13.00—14.20	12.60—13.60
Ceny w markach za 100 kg.					
Warszawa	3	5.80—5.95	4.00—4.20	3.70—4.10	2.90—3.20
Ceny w rublach za korzec.					

Jęczmień pastewny. Wiedeń 12/I 11.10—11.60 K. Lwów 13/I 9.50—10.20 K. za 100 kg.

Jęczmień na krupy. Kraków 12/I 12.10—12.80 K. Wiedeń 12/I 11.20—12.00 K. za 100 kg.

Kukurydza. Kraków 12/I 12.85—13.00 K. Wiedeń 12/I stara 00.00—00.00 K., nowa 10.90—11.10 K. Lwów 13/I 12.10—12.60 K. Peszt 0/I 00.00—00.00 K. Tarnów 8/I 15.00—16.00 K. za 100 kg.

Hreczka. Kraków 12/I 14.00—15.00 K. Tarnów 8/I 16.00—17.00 K. Lwów 5/I 11.00—12.00 K. za 100 kg.

Strączkowe, przemysłowe, okopowe i nasiona.

Groch. Kraków 12/I 18.50—26.00 K. Wiedeń 12/I 13.50—19.00 K. Lwów 12/I 12.00—16.50 K. Tarnów 8/I 16.00—24.00 K. za 100 kg.

Fasola. Kraków 12/I 20.50—26.00 K. Wiedeń 12/I drobna 19.50—21.50 K., długa i płaska 23.50—26.50 K., pstra 15.00—17.00 K. Tarnów 8/I 17.00—22.00 K. za 100 kg.

Chmiel. Wiedeń 12/I zatecki miejski 370—395 K., zatecki okoliczny 360—370 K., anschauer czerwony 270—280 K., zielony 220—230 K. za 50 kg. Lwów 12/I 180—200 K. za 56 kg.

Rzepak. Kraków 12/I 20.00—22.00 K. Lwów 12/I 18.50—19.00 K. Wiedeń 12/I 22.00—23.00 K. Praga 0/I 00.00—00.00 K. Peszt 0/I 00.00—00.00 K. Tarnów 8/I 18.00—18.50 K. za 100 kg.

Kartofle. Kraków 12/I 4.40—4.80 K. za 1 Hl. Wiedeń 12/I 3.50—7.50 K. Tarnów 8/I 4.00—4.40 K. Lwów 0/I 00.00—00.00 K.

Koniczyna czerwona. Kraków 12/I 220.00—260.00 K. Lwów 5/I 110.00—120.00 K. Podwołocz. galic. 30/XII 112.00—122.00 K. Podwołocz. ros. 6/I 130.00—144.00 K. bez cła. Wiedeń 8/I styryj. 144.00—150.00 K., średnia jakość 120.00—130.00 K., gruboziarnista czysta 112.00—116.00 K. za 100 kg.

Koniczyna biała. Kraków 0/I 00.00—00.00 K. Lwów 12/I 90.00—94.00 K. Wiedeń 8/I 170.00—180.00 K. za 100 kg.

Buraki. Wiedeń 8/I żółte, okrągłe 70.00—00.00 K. Mamuty długie czerwone 60.00—62.00 K., flaszkowate żółte i czerwone 60.00—65.00 K. za 100 kg.

Zwierzęta i produkty zwierzęce.

Woły. Wiedeń 11/I galicyjskie prima 76.00—82.00 K., secunda 66.00—75.00 K., tertia 56.00—65.00 K. za 100 kg. żywej wagi. Spęd z Galicji 548 sztuk.

Nierogaczyna. Wiedeń 9/I prima 92.00—100.00 K., tłuste 113.00—118.00 K. za 100 kg. żywej wagi.

Miejska centralna targowica na bydło w Krakowie 15/I. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 491 sztuk, 564 cieląt, owiec i kóz, 568 nierogaczyny. Płacono za woły 68—70 K., za bydło zaś nieopasowe po 64—66 K. za 100 kg. żywej wagi. Za cielęta płacono 32—48 K. za sztukę, a za owce od 00—00 K. za sztukę. Za nierogaczynę płacono po 106—110 K. za 100 kg. rzeźnej wagi (bitych sztuk). Targ był nader ożywiony.

Masło. Wiedeń 12/I deserowe 2.40—2.50 K., wiejskie 2.20—2.30 K., zwykle targowe 2.00—2.10 K. Kraków 12/I targowe 1.80—2.20 K. za 1 kg. Hamburg 8/I stołowe I klasy 220.00—236.00 M., II klasy 208.00—216.00 M., III klasy 190.00—200.00 Marek za 100 kg. Berlin 9/I dworskie i spółkowe, prima 214.00—220.00 M., secunda 210.00—216.00 M., tertia 204.00—210.00 Marek za 100 kg.

Jaja. Wiedeń 2/I prima 26—27 sztuk, secunda 28—29 sztuk, konserwowanych w wapnie 36—38 sztuk za 2 K. Kraków 12/I 3.00—4.00 K. Berlin 11/I 3.57—3.60 M. za kopę.

Spirytus.

Wiedeń 8/I surowy 75% 43.45—43.80 K., rafinowany 90% bez opłaty 135.75—136.00 K.

Lwów 12/I gotowy paritas Tarnopol 37.00—37.70 K.

Kraków 12/I okowita z opłatą na 75% Tral. 136 K., spirytus z opłatą na 95% Tral. 176 K. za Hektolitr.

Pasza.

Siano. Kraków 12/I 7.20—8.00 K. Tarnów 8/I 5.00—5.50 K. Wiedeń 8/I 4.80—6.20 K. za 100 kg.

Konczyna. Kraków 12/I 8.00—8.40 K. Wiedeń 8/I 4.00—6.40 K. za 100 kg.

Słoma. Kraków 12/I 4.60—5.00 K. Tarnów 8/I 3.50—3.80 K. Wiedeń 8/I 3.20—3.80 K. za 100 kg.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Adam Krzyżanowski.

L. 17.

KONKURS.

Za staraniem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego odbędzie się w Krakowie w c. k. wojskowej szkole kucia koni przy ulicy Zwierzynieckiej czterotygodniowy kurs nauki kucia koni i to w czasie od 15 lutego do 16 marca 1904 r.

Do powyższego kursu dopuszczeni będą tylko tacy, którzy nadesłali do Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego następujące cztery świadectwa:

- 1) Świadectwo wyzwolenia na czeladnika kowalskiego;
- 2) Książkę robotniczą;
- 3) Poświadczenie odnośnego urzędu gminnego, że petent przynajmniej trzy lata po wyzwoleniu na czeladnika, zatrudniony jest jako kowal praktyczny w swoim fachu.
- 4) Świadectwo moralności.

Podania, do których wszystkie cztery wyżej rzeczzone świadectwa nie będą dołączone zwrócone zostaną petentom odwrotną pocztą, jako nienadające się do przychylnego załatwienia.

Po ukończeniu kursu uczestnicy jego poddać się muszą egzaminowi, a jeżeli w nim wykazą dostateczne kwalifikacje, to otrzymać mogą świadectwo na „ukwalifikowanych podkuwaczy koni“ w myśl § 6 rozp. min. z 27 sierpnia 1873 r. Dz. u. p. Nr. 140.

Kandydaci na kurs przyjęci otrzymują z funduszy subwencyjnych Komitetu po 40 Koron na koszty podróży, mieszkanie i utrzymanie w Krakowie podczas kursu.

Natomiast uczestnicy kursu mający zamiar otrzymać świadectwo na „ukwalifikowanych podkuwaczy koni“ winni są złożyć do Kasy c. k. woj-skowej szkoły kucia koni po 21 koron na egzamin i świadectwa a to w myśl wymagań przepisanych rozporządzeniem ministr. z 27 sierpnia 1873 Dz. u. p. Nr. 140.

Podania własnoręcznie napisane winni petenci wnieść najpóźniej do 1 lutego 1904 r. do Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, Kraków, Basztowa 1. 6.

Kraków, dnia 2 stycznia 1904 r.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Centralne ogrzewanie i wentylacje

wszelkich systemów,
wodociągi i kanalizacje

kłozety, łazienki, łaźnie,
mechan. pralnie i suszarnie

oświetlenie gazowe

projektuje i wykonuje

Inż. Leonard Nitsch i Sp.

Biuro techniczne i Zakład instalacyjny
w Krakowie, Kolejowa 18.

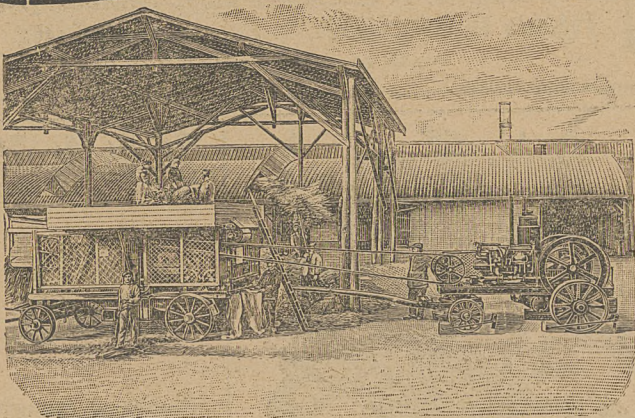
Telefon Nr. 381.

Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze referencje.

A. W. KANISS
WURZEN, Saksonia.
»SPECYALNOŚĆ«
Aparaty do badania mleka
na zawartość tłuszczu.

Cenniki na żądanie
bezpłatnie.

KANISSA
„Neurapid i Spiral“
Aparaty do oznaczania
tłuszczu w mleku uznane
zostały jako najlepsze
do badania mleka me-
todą Dr. Gerbera.



Najtańszy motor dla każdego rolnika.

LANGEN & WOLF

WIEDEŃ X, LAXENBURGERSTRASSE 53.

Dostarczają sławne oryginalne „Otto“ Petrolin Locomobile.

**ŚCIÓLKĘ TORFOWĄ
- MIAŁ TORFOWY -**

POLECA
PO CENACH NADER PRZYSTĘPNYCH

**PIERWSZA GALICYJSKA
SPÓŁKA**

DLA EKSPLOATACJI PRZETWO-
RÓW TORFOWYCH, w KRAKOWIE
ULICA KROWODERSKA NR. 35.

Większy skarb poszukuje uzdolnionego i ob-
znanomionego z hodowlą ba-
żantów bażantarnika. Oferty z podaniem żadanego wynagro-
dzenia należy nadsyłać do administracji dóbr Zator.



PORKIN
znakomity środek do
tuczenia
świń.



PECUSIN
znakomity dodatek do paszy
w celu tuczenia
wszystkich
zwierząt
domowych:

koni, byków, wołów, krów, cieląt, owiec, świń, kóz, osłów, psów i drobiu.
1 paczka (1½ kg.) 1 kor., 4 paczki na próbę franco 4 kor

Fabryka środków do tuczenia zwierząt

Wiedeń IX, Bleichergasse Nr. 6.

Składy: Rzeszów J. A. Grünfeld; Kraków Fr. Sobolka i Ska.,
Arnold Reifner; Oświęcim Józef Moser; Podgórze L. W. S. Zarski.

**Podarki =
= ślubne!**

Bogato ilustrowane
cenniki polskie
- wysyła na żądanie -
darmo.

**Pierścionki
zareczynowe!**

UL. GRODZKA 58 **NAJTAŃSZY SKŁAD w KRAKOWIE!** 58 UL. GRODZKA



ZNAKOMITEJ DOBROCI
ZEGARKI GENEWSKIE
ZEGARY ŚCIENNE-PENDUŁOWE I BUDZIKI ORAZ
BIZUTERYE ZŁOTE I SREBRNE
URZĘDOWNIE STEMPLOWANE ELEGANCKIEJ ROBOTY
POLECA NAJTANIEJ MAGAZYN ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKI p. f.
EMIL GOLDWASSER, KRAKÓW UL. GRODZKA Nr. 58
ZLECENIA Z PROWINCY ZAŁATWIA ODWROTNĄ POCZTĄ

**= Obrączki
ślubne! =**

Wysyła i sprzedaje
tylko towar dobry
i wartościowy.

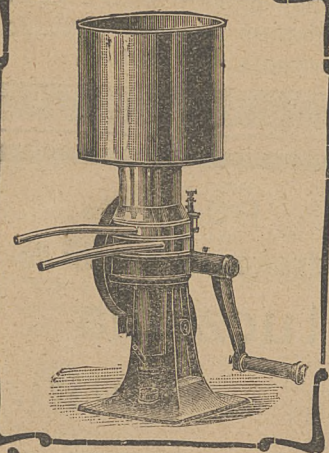
Ma też na składzie:
srebro stołowe,
oraz wyroby
z chińskiego
srebra.

POSADY ekonoma lub zarządcy mleczarni
poszukuje A. B. ukończony uczeń
szkoły rolniczej w Kobiernicach. — Zgłoszenia przyjmuje
administracja „Tygodnika Rolniczego“.

Zarząd dóbr Kaśna poczta i stacja kolei Cię-
żkowice ma na sprzedaż
5 baranów rasy szkockiej: „Highland Blackfand“ pełnej krwi.

NASIONA LEŚNE

Drzewa owocowe, ozdobne, leśne, do kultur leśnych, ogro-
dów, sadów, do wysadzania dróg i alei, róże i t. d.
są do nabycia w szkółkach leśno-ogrodowych
Tadeusza hr. Łubieńskiego, w Zassowie pod Czarną.
Cennik na żądanie odwrotnie.



ALFA LAVAL SEPARATOR

Niedościgniony

około 400.000 w użyciu

i przeszło 600

pierwszemi nagrodami
wyróżniony.

Od najmniejszego Modelu „Viola“ Separator o działają-
ności 75 litrów na godzinę.

Do Kraft Separatoru A II, który oddziela w godzinie
2000 litrów mleka.

Wszystkie jednakowej dobroci.

Akcyjne Towarzystwo
„Alfa Separator“, Wiedeń XVI.

Praga. Ganglbauergasse 29. Graz.

Pierwszorz. fabryka maszyn i przyborów mleczarskich.

Nowość 1903!!! — „ALFA VIOLA SEPARATOR“.

Zastępców poszukuje się wszędzie. — Katalogi, Broszury,
Alfa-Mitteilungen i wszystkie wskazówki dotyczące gospo-
darstwa mlecznego, za darmo.



Powozów mnóstwo,
wózków dużo wolantów
otwartych poddostatkiem
kuczer, faetonów damskich
huk, a że kupujących jest
tego roku brak, to też
wszystkie powozy, wózki no-
we i używane około 50 sztuk,
sprzedaje po wyjątkowo
niskich cenach za gotów-
kę bez pośredników

w konces. składach
z pojazdami używanymi
na resorach

ST. CYRANKIEWICZ

przy ul. Brackiej l. 9.
przy ul. Szpitalnej l. 34.

naprzeciw teatru krakowskiego

Właściciel konces. składów
z powozami mieszka przy ul.
św. Jana l. 30 parter
(pod pawiem).